



POLACY

„Gen polski”
wczoraj i dziś

ROZMAITOŚCI

Reżyser
Konczalowski
mówi, że interesuje
go postać
Jaruzelskiego

W numerze

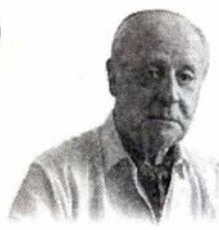
Usunięcie rubryki „narodowość” z dowodu osobistego w niezależnej Ukrainie było rzeczywiście ciężkim ciosem dla wielu etnicznych mniejszości. • 5

„Interesują mnie ci działacze państwowi, którzy nie bali się podejmować niepopularne decyzje, być autorytarni, wykazywać zdecydowaną wolę polityczną, która społeczności Zachodu wydawała się reakcyjna czy antydemokratyczna. • 8

UCHWAŁA SEJMU RP z dnia 29 lipca 2005

Jerzy Giedroyc całe życie poświęcił sprawie niepodległości Polski. Polski tolerancyjnej i nowoczesnej, ale też - szanującej własne tradycje narodowe. Utworzony przez niego miesięcznik „Kultura” przez ponad pół wieku był dla Polaków urzeczywistnieniem ideałów wolności słowa i myśli. Łamy pisma otwarte były dla autorów związanych z prawicą i z lewicą, pilsudczyków i narodowców, liberałów i konserwatystów. Dzieła wydane w „Bibliotece Kultury” weszły do kanonu literatury polskiej. Kwartalnik „Zeszyty Historyczne” jest dziś jednym z ważniejszych źródeł wiedzy o najnowszej historii Polski.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, pragnąc oddać hołd wybitnemu Polakowi i dziełu Jego życia, ogłasza rok 2006 - w którym przypada setna rocznica urodzin Redaktora - Rokiem Jerzego Giedroycia.



2006/ROK JERZEGO GIEDROYCIA

W 2005 roku ukazała się książka ПРОСТІР СВОБОДИ / PRZESTRZEŃ WOLNOŚCI (Instytut Krytyki, Kijów 2005; współfinansowana przez Instytut Adama Mickiewicza w Warszawie) - antologia tekstów opublikowanych na łamach paryskiej „Kultury”, poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim, ze wstępem Bogumiły Berdychowskiej wydana w ramach Programu kulturalnego Roku Polskiego na Ukrainie. Wprowadzenie do tematu tej znakomitej znaneczki stosunków ukraińsko-polskich pozwalamy sobie wykorzystać (w kilku kolejnych numerach) dla głębszego poznania myśli i działań Jerzego Giedroycia - twórcy, który dziś stał się symbolem zdrowego rozsądku i niezachwianej hierarchii wartości.

Ukraina w życiu Jerzego Giedroycia i na łamach paryskiej „Kultury”

Ukazująca się w latach 1947-2000 „Kultura” była nie tylko najważniejszym czasopiśmem polskiej emigracji, a zarazem jednym z najważniejszych i najciekawszych zjawisk kultury polskiej XX wieku, ale była też fenomenem w powojen-

nym europejskim życiu intelektualnym. Francuski autor tak scharakteryzował polski miesięcznik:

Wydawana w Paryżu „Kultura” jest miesięcznikiem jedynym w swoim rodzaju: żadna inna emigracja z krajów kontrolowanych przez ZSRR nie dysponuje po wojnie piśmem o tak wysokim poziomie literackim, historycznym i politycznym. Wyjątkowość „Kultury” polega w istocie na tym, że będąc piśmem emigracyjnym, nie zamyka się w mentalności właściwej emigrantom.

Ciąg dalszy na str. 2

Miasto, które da się polubić



Panorama Kijowa widziana z pokładu statku jest niezwykła o każdej porze roku, o każdej porze dnia

„Як тебе не любити, Києве мій” - mówią słowa pięknej i wzruszającej piosenki, jak się okazuje, mówią prawdę, lubię i tę piosenkę, i Kijów, miasto, które pierwszy raz w życiu zobaczyłam jesienią w dalekim 1977 roku, w mglisty październikowy poranek. Chciałabym, żeby moje pierwsze, drugie i trzecie spotkanie z Kijowem jeszcze raz się powtórzyło. Trudno jest wyrazić uczucie do miasta, ale przecież i miasto można pokochać, tęsknić za nim, śnić je, pragnąć je zobaczyć, zachwycać się nim, jego urodą, życiem, nastrojem, cieszyć się nim.

Znam Kijów w pełni lata i Kijów jesienny, rozmarzony, pełen najdziwniejszych tęsknot. Kijów jesienny jest tajemniczy, wyraźny i konkretny w rysunku, doskonały. Kijów letni - rozdzwoniony i rozproszony w słońcu. Kijów oddycha przeszłością tętni - teraźniejszością. Pachnie deszczem, mgłą, dżdżystą zielenią i magnolią. Marzy mi się Kijów kwietniowy, kiedy to na drzewach pojawia się pierwsza zieleń, najdelikatniejsza i najpiękniejsza na świecie. Owa zieleń, pierwsze, unaocznione tchnienie życia po długiej zimie, stanowi piękną i nigdzie nie powtarzalną oprawę pomnika Chmielnic-

kiego. Wiosną kwitną tam na różowo jakieś krzewy. Kwietniowy widok placu Chmielnickiego stał się moim marzeniem. Plac ten to przedświadek do historii, wprowadza nas w inny wymiar czasu, jak to czyni w moim rodzinnym mieście istnienie Wzgórza Tumskiego. Plac ten przenosi nas w inną epokę, dlatego tak go lubię. Opodal znajduje się Sobór Sofijski, i cały zespół zabytków z różnych wieków.

Moje trzykrotne spotkanie z Kijowem zawdzięczam wytrwałości w korespondencji, zamilowaniu do języka i literatury rosyjskiej.

Ciąg dalszy na str. 4

Kolejna rocznica

W przededniu 600-lecia GRUNWALDU

Nic tak mocno nie tkwi żywo w umysłach i sercach Polaków, jak od dziesiątków lat uroczyste obchodzone zwycięstwo - „Grunwaldzkiej Viktorii” - 15 lipca 1410 rok, kiedy to zjednoczone siły słowiańskie, na czele z królem Polski Władysławem Jagiellą dały odpór Zakonowi Krzyżackiemu. Od tego zwycięstwa już nigdy Zakon Krzyżacki nie doszedł do dawnej potęgi. Grunwald, to symbol narodu polskiego, to znak jedności dla sprawy, zwłaszcza w czasach zaborów, kiedy potrzeba jedności i duchowego wsparcia dla odrodzenia niepodległej Ojczyzny miała znaczenie kluczowe.

Ciąg dalszy na str. 6



O Redaktorze

Ciąg dalszy ze str. 1

Wyjątkowa jest także plejada talentów skupionych wokół „Kultury” (Giedroyc, Czapski, Miłosz, Gombrowicz, Jeleński, Wat, Herling-Grudziński).

Choć z paryskim piśmem istotnie związane były najważniejsze nazwiska polskiego życia intelektualnego (początkowo emigracyjnego, a z biegiem czasu również krajowego) okresu powojennego, a także najwybitniejsze postaci kultury europejskiej, to dla nikogo nie ulega wątpliwości, że w istocie była ona autorskim dziełem jednego człowieka - Jerzego Giedroycia. Dominująca rola Giedroycia w piśmie była nawet przedmiotem drobnych złośliwości jego współpracowników. W pastiszowym numerze „Kultury” ukazało się następujące objaśnienie:

„Szereg czytelników prosi nas o podanie składu osobowego „Kultury”. Do zespołu należą: Redaktor Jerzy Giedroyc, Redaktor Giedroyc Jerzy, Jerzy Giedroyc, Redaktor, Giedroyc, Jerzy, oraz inni członkowie zespołu „Kultury”.

Przyszły redaktor „Kultury” urodził się 27 lipca 1906 w Mińsku Litewskim w rodzinie Ignacego Giedroycia i Franciszki ze Starzyckich. Giedroycowie byli starym, z czasem spolonizowanym, rodem litewskim. W I Rzeczpospolitej pełnili różne funkcje publiczne, ale nigdy nie dorobili się wielkich latyfundiów. Z ziemianką przeszłością pożegnał się już ojciec Jerzego, który był farmaceutą. Edukację szkolną młody Giedroyc rozpoczął jeszcze w Mińsku, kontynuował ją w Moskwie (kiedy Mińsk znalazł się w strefie przyfrontowej), po upadku caratu znalazł się na krótko w Piotrogradzie, gdzie na własne oczy mógł obserwować zrewolucjonizowaną Rosję. W 1919 Rodzina Giedroyców opuściła na zawsze miasto nad Świsłoczą i osiadła w Warszawie. W 1920, kiedy wojska bolszewickie zbliżyły się do stolicy Polski, Giedroyc - czternastoletni wówczas chłopiec - zgłosił się na ochotnika do służby w łączności Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa. Dzięki wielkiej mobilizacji społeczeństwa z wojny polsko-bolszewickiej Polacy wyszli zwycięsko, dzięki czemu Polska zyskiwała dwadzieścia lat niepodległego bytu państwowego. Wybitny polski historyk Henryk Wereszycki sformułował to nadzwyczaj dobitnie:

„...tej wojnie zawdzięczamy nasze istnienie, bo inaczej byłoby dziś jak Ukraińcy, gdzie całą elitę co pokolenie się wyrzyna, żeby tylko nie było narodowości ukraińskiej”.

Po wojnie polsko-bolszewickiej przyszły redaktor „Kultury” wrócił do szkoły, ukończył gimnazjum im. Jana Zamoyskiego, a w 1924 zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu



Warszawskiego. Na ostatnim roku studiów uczestniczył w seminarium z historii Ukrainy, które prowadził wybitny historyk ukraiński prof. Myron Korduba. Na seminarium

usamodzieliło się, przekształciło w dwutygodnik i zmieniło nazwę na „Bunt Młodych”. „Bunt Młodych” adresowany był do młodej inteligencji, a jego program koncentrował

się wokół idei silnego państwa prowadzącego aktywną politykę zagraniczną. Pismo było bardzo krytyczne wobec błędów politycznych rządu, co spowodowało nawet w latach 1935-1938 jego bojkot przez przedsiębiorstwo kolportażu Ruchu (w połowie było ono własnością skarbu państwa). W 1937 Giedroyc przemianowuje „Bunt Młodych” na „Politykę”, która ukazuje się w rytmie tygodniowym. Wokół czasopism

nicy aktywnej polityki Polski wobec Ukraińców i Ukrainy nie są jedynie niepoprawnymi romantykami - ukraińofilami właśnie - lecz mają w rękach konkretne argumenty natury politycznej i społecznej. Bączkowski był redaktorem utworzonego w 1932 roku „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” - najważniejszego dla polsko-ukraińskiego dialogu w II Rzeczpospolitej czasopisma.

Po wybuchu II wojny światowej

szedł do polskiej ambasady w Bukareszcie z prośbą o polski paszport. Po latach Giedroyc tak wspominał tamto wydarzenie:

«Wiadomo, że problem ukraiński był w II RP zaogniony. Doncow w chwili wybuchu wojny siedział w Berezie, zamknięty przez premiera Sławoja-Składkowskiego. Został uwolniony przez Niemców, którzy rychło wywieźli go do Berlina i próbowali przeciągnąć na swoją stronę. Ale parę miesięcy później - na początku 1940 - Doncow zdołał przedostać się do polskiej ambasady w Bukareszcie. Pracowałem tam wtedy. Pamiętam zaskoczenie: przychodzi z rana do ambasady i widzę...czekającego Doncowa. Pytam, o co chodzi. On mówi: przyszedłem wziąć polski paszport».

W bukaresztańskiej ambasadzie Giedroyc pracował aż do jej zlikwidowania, co nastąpiło 4 listopada 1940. Następnie został kierownikiem Wydziału Polskiego przy Poselstwie Chilijskim, reprezentującym polskie interesy po likwidacji polskiej ambasady. Ze stolicy Rumunii pomogli mu wyjechać Anglicy, nastąpiło to w marcu 1941. Ewakuowano go do Stambułu, gdzie ostatecznie rozstał się z karierą dyplomatyczną, podejmując decyzję o wstąpieniu do polskiego wojska. Wyjechał do Palestyny, gdzie wstąpił do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, która zasłynęła w czasie obrony Tobruku.

Jesienią 1942 przyjął propozycję Józefa Czapskiego - arystokraty, malarza i autora jednych z najlepszych wspomnień sowieckich NA NIELUDZKIEJ ZIEMI - przejścia do Biura Propagandy Drugiego Korpusu (w skład Drugiego Korpusu wchodziły obok Brygady Strzelców Karpackich także jednostki sformowane w ZSRR przez generała Władysława Andersa z obywateli polskich zesłanych po 17 września 1939 lub uwięzionych w łagrach), gdzie został szefem wydawnictw wojskowych (z jego inicjatywy m.in. wydrukowano modlitewnik dla prawosławnych żołnierzy-Ukraińców).

Znajomość z Czapskim szybko przekształciła się w przyjaźń i stała współpracą, która trwała nieprzerwanie do śmierci Czapskiego. W trakcie pobytu na Bliskim Wschodzie poznał Giedroyc późniejszego czołowego publicystę „Kultury” i być może najwybitniejszego polskiego pisarza politycznego - Juliusza Miroszewskiego. Kolejną znajomością zawartą w tym czasie była znajomość z Zofią Hertz i jej mężem Zygmunt, którzy do Armii Andersa trafili z zesłania. Współpraca z małżeństwem Hertzów trwała przez całe życie Giedroycia, a Zofia Hertz z biegiem czasu stała się jego najważniejszym i najbliższym współpracownikiem. Po bitwie pod Monte Cassino poznał bliżej młodego prozaika i eseistę Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, z którym relacje nie układały się Giedroycowi bezproblemowo, ale który przez kilkadziesiąt lat odpowiadał w „Kulturze” za dział literacki.

Późnym latem 1944 Giedroyc został usunięty z Wydziału Prasy i Wydawnictw Drugiego Korpusu, po pewnym czasie minister informacji rządu londyńskiego Adam Pragier powierzył mu kierowaniem Departamentem Kontynentalnym, który w owym czasie zajmował się głównie likwidowaniem polskich placówek oświatowych i propagandowych.

Bogumiła BERDYCZOWSKA

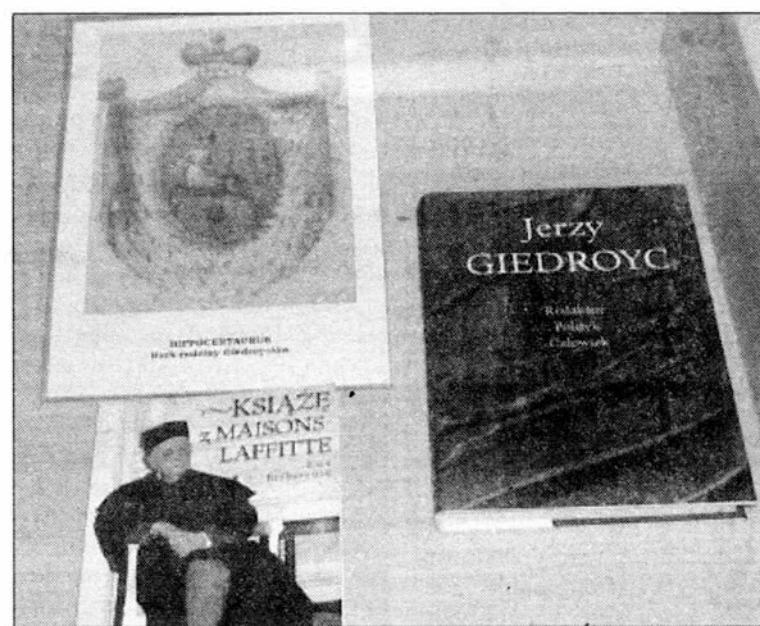
CDN

JERZY GIEDROYC

tym był zresztą jedynym Polakiem. Jeszcze w czasie studiów Giedroyc zaczął zarabkować. Początkowo pracował w biurze prasowym Rady Ministrów, a w 1934 został sekretarzem wiceministra rolnictwa Rogera Raczyńskiego, którego poznał w stowarzyszeniu o - dość egzotycznej z dzisiejszej perspektywy - nazwie: Myśl Mocarstwowa - Akademicka Młodzież Państwowa. W stowarzyszeniu tym założonym przez Romunda Piłsudskiego, Giedroyc aktywnie działał od 1928 będąc m.in. prezesem Komitetu Wykonawczego organizacji. W okresie pracy w Ministerstwie Rolnictwa poznał Giedroyc jedną z ważniejszych postaci polsko-ukraińskiego dialogu w I połowie XX wieku. Postacią tą był Stanisław Stempowski, ziemianin wywodzący się z terenów obecnej Ukrainy, pisarz i działacz polityczny, minister rolnictwa w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej, osobisty przyjaciel atamana Symona Petlury. Syn Stanisława - Jerzy Stempowski, który na łamach „Kultury” publikował głównie pod pseudonimem Paweł Hostowiec, będzie po wojnie jednym z głównych „ukraińskich” ekspertów Giedroycia. Jeszcze jako urzędnik Ministerstwa Rolnictwa Jerzy Giedroyc był na Huculszczyźnie, która na dobre wprowadziła go w ukraiński świat. Wtedy też poznał cały szereg wybitnych osobistości ukraińskiego życia publicznego, m.in. grekokatolickiego biskupa stanisławowskiego Hryhorija Chomyszyna, redaktora „Diła” i sekretarza prasowego Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej w II Rzeczpospolitej, jednego z najwybitniejszych dziennikarzy ukraińskich - Iwana Kedryna-Rudnyckiego, a także mającego status emigranta ideologa ukraińskiego nacjonalizmu integralnego, a zarazem redaktora jednego z najważniejszych czasopism ukraińskich I połowy XX wieku „Literaturno-Naukovo Wistnyka” - Dmytra Doncowa.

Nowy rozdział w życiu Jerzego Giedroycia otworzyło mianowanie go szefem dodatku tygodniowego do „Dnia Polskiego” pod nazwą „Dzień Akademicki”, co stało się w 1930 roku. Już w 1931 czasopismo

się wokół idei silnego państwa prowadzącego aktywną politykę zagraniczną. Pismo było bardzo krytyczne wobec błędów politycznych rządu, co spowodowało nawet w latach 1935-1938 jego bojkot przez przedsiębiorstwo kolportażu Ruchu (w połowie było ono własnością skarbu państwa). W 1937 Giedroyc przemianowuje „Bunt Młodych” na „Politykę”, która ukazuje się w rytmie tygodniowym. Wokół czasopism



Giedroycia powstaje bardzo interesujące środowisko intelektualne, dla którego własne państwo jest wielką wartością, co jednak nie prowadzi ich do akceptowania całokształtu polityki kolejnych ekip rządzących. Wręcz przeciwnie i „Bunt Młodych” i „Polityka” wytykały przy każdej okazji rządzącym błędy, szczególnie krytycznie Giedroyc i środowisko wokół niego skupione oceniało politykę wobec Ukraińców w II Rzeczpospolitej. Przyszły redaktor „Kultury” był konsekwentnym zwolennikiem ukraińskiej autonomii w Galicji Wschodniej. Do autorów „Buntu Młodych” i „Polityki” należeli m.in.: świetni publicyści bracia - Adolf, Aleksander, Innocenty - Bocheński, pisarz i publicysta Ksawery Pruszyński, jego brat Mieczysław również świetny publicysta, kompozytor, pisarz i publicysta Stefan Kisielewski, ekonomista Kazi-

Ministerstwo Przemysłu i Handlu, w którym pracował Giedroyc, zostało ewakuowane z Warszawy. Wraz z urzędem w nocy z 4 na 5 września 1939 Giedroyc opuścił polską stolicę, do której nigdy więcej miał już nie powrócić. Początkowo Giedroyc zamierzał przedostać się na Zachód. Z planów tych zrezygnował pod wpływem swojego byłego przełożonego w Ministerstwie Rolnictwa Rogera Raczyńskiego pełniącego funkcję ambasadora RP w Bukareszcie. Mianowicie Raczyński zaproponował mu funkcję prywatnego sekretarza, na co przyszły redaktor „Kultury” przystał.

Z pracą w poselstwie w Bukareszcie wiąże się epizod związany z Dmytrem Doncowem. Mianowicie Doncow przez całe dwudziestolecie międzywojenne mieszkał w Polsce zachowując status bezpaństwowca. Po klęsce wrześniowej Doncow zgło-

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев, ул. Саксаганского 40/85А
Редакция газеты
"Дзiенник Кijовский"

Z Kraju

Przekładaniec
znad Wisły■ Polityka
kontynuacji?

Polski eurodeputowany Bronisław Geremek wypowiedział się, że na dotychczasowym wizerunku Polski - kraju, który przystąpił do UE nie tylko dlatego, żeby otrzymać pieniądze z Brukseli, lecz także by wnieść swoje doświadczenia walki o wolność, pojawiły się „głębokie rysy”.

W rezolucji Parlamentu Europejskiego, bowiem, jej autorzy uznali Polskę za kraj, w którym nastąpił wzrost nietolerancji powodowanej rasizmem, ksenofobią, antysemityz-

mem i homofobią. (Polska została tu wymieniona obok Belgii, Francji i Niemiec).

„Boli mnie to, że taka rezolucja została przyjęta. Parlament Europejski miał jednak prawo do tak krytycznej reakcji na wypowiedzi przedstawicieli polskiego rządu” - napisał Geremek.

Były szef polskiej dyplomacji opowiedział się za „mądrą polityką kontynuacji” w polityce zagranicznej. Skrytykował wypowiedź „czo-

łowego polityka obozu rządzącego” o „odzyskaniu” MSZ. Zdaniem Geremka taka ocena jest próbą przekreślenia osiągnięć ostatnich 16 lat polityki zagranicznej niepodległej Polski, kiedy to osiągnięto strategiczne cele - wejście do NATO i UE. „Dlaczego padają takie słowa? Szkoda, że one naszemu krajowi. Polsce potrzebna jest mądra polityka kontynuacji” - napisał Geremek.

Jacek LEPIARZ (PAP)

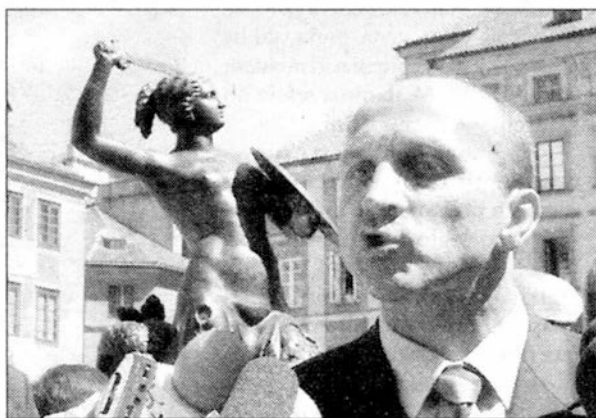
■ Nowy
prezydent stolicy

Były premier Kazimierz Marcinkiewicz rozpoczął urzędowanie w stołecznym Ratuszu. Przejął obowiązki od dotychczas pełniącego funkcję prezydenta Warszawy Mirosława Kochalskiego.

Kazimierz Marcinkiewicz przesłał być premierem 10 lipca. 6 lipca zapowiedział swoją dymisję na forum Komitetu Politycznego PiS, który jeszcze tego dnia jednogłośnie zarekomendował prezesa partii Jarosława Kaczyńskiego na stanowisko szefa rządu. PiS chce, żeby Marcinkiewicz był kandydatem tej

partii na prezydenta Warszawy w jesiennych wyborach samorządowych. Do tego czasu ma pełnić funkcję prezydenta stolicy. Nominację na to stanowisko wręczył mu 18 lipca Jarosław Kaczyński.

Marcinkiewicz przechodząc do Ratusza musiał zrezygnować z mandatu poselskiego. Zrobił to po gło-



sowaniu nad wotum zaufania dla rządu Jarosława Kaczyńskiego.

PAP

■ Macierewicz
wiceministrem ON

Antoni Macierewicz będzie przewodniczącym komisji weryfikacyjnej ds. Wojskowych Służb Informacyjnych. WSI przestaną istnieć 30 września tego roku. 1 października zaczną zaś działać Służba Kontrwywiadu Wojskowego (SKW) oraz Służba Wywiadu Wojskowego (SWW). Antoni Macierewicz urodził się w 1948 roku. Jest absolwentem Wydziału Historii UW.

Był aresztowany za udział w wydarzeniach marcowych 1968. Organizował pomoc dla robotników Radomia poszkodowanych w 1976 r., był współzałożycielem KOR-u, następnie działał w NSZZ „S” Regio-

nu Mazowsze. Działał w ZChN, ROP, obecnie jest prezesem Ruchu Katolicko-Narodowego.

Jako szef MSW w rządzie Jana Olszewskiego w czerwcu 1992 roku ujawnił listy polityków, figurujących w archiwach resortu jako konfidenti komunistycznych służb specjalnych. W wyniku tzw. „nocy teczek” rząd Olszewskiego upadł.



Macierewicz był posłem I, III i IV kadencji. W poprzedniej kadencji był członkiem sejmowej komisji śledczej ds. PKN Orlen.

Tomasz GZELL

■ Zmiany
w opodatkowaniu

Jedną z najważniejszych zmian w wymiarze fiskalnym jest likwidacja klina podatkowego. „Klin podatkowy to różnica pomiędzy tym co pracodawca musi zapłacić a tym co pracownik dostaje na rękę. Ten koszt jest bardzo wysoki. Powoduje to, że legalne zatrudnianie pracownika jest nieopłacalne.

Redukcji ma ulec też skala podatkowa - z obecnych trzech (19-, 30- i 40-proc.) do dwóch progów: 18 i 32

proc. „Proponujemy także wprowadzenie ulgi podatkowej dla rodzin wielodzietnych - powiedział wiceminister finansów Jarosław Neneman przedstawiając w Sejmie rządowe propozycje zmian w ustawach podatkowych.

PAP



Premier Jarosław Kaczyński (C) i inni członkowie rządu podczas przerwy w Sejmie

■ Zmiany
w lustracji i IPN

Sejm uchwalił likwidację Sądu Lustracyjnego i urzędu Rzecznika Interesu Publicznego, przekazanie lustracji Instytutowi Pamięci Naro-

dowej, objęcie nią nowych kategorii osób oraz rozszerzenie dostępu do teczek IPN. Za całością projektu głosowało 372 posłów, 44 było przeciw, a 3 wstrzymało się. Teraz ustawa trafi do Senatu.

Odrzucono poprawkę SLD, by do katalogu lustrowanych osób

publicznych dodać duchownych - czego domagała się posłanka Joanna Senyszyn. Przeciwnicy tego zapisu argumentowali, że księża mogą składać wnioski do IPN o dostęp do swych akt - tak jak każdy obywatel.

PAP



Fotografia przedstawiająca sanitariuszki AK udzielające pomocy powstańcom warszawskim w sierpniu 1944 roku

■ Historię swą
własną pisaliście
krwią...

Z okazji 62. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył powstańców warszawskich. W stolicy odbyła się też historyczna inscenizacja walk powstańczych i koncerty. „Powstanie Warszawskie było próbą, może skazaną na niepowo-

zdenie, ale konieczną, wywalczenia niepodległego państwa polskiego” - ocenił Lech Kaczyński podczas uroczystości.

Prezydent przypomniał, że 62 lata temu 20 tys. nieuzbrojonych chłopców i dziewcząt stanęło przeciwko jednej z największych armii świata. „Każdy naród, w każdych okolicznościach musi walczyć o niepodległość. To wartość najwyższa, której przecenić się nie da” - podkreślił prezydent.

PAP

■ Pakt społeczny...

Prezydent Lech Kaczyński zapowiedział po spotkaniu z liderami NSZZ „Solidarność” z całego kraju, że jest gotów patronować negocjacjom w sprawie zawarcia paktu społecznego.

„Ten pakt, o ile znam wolę obecnego premiera, będzie nego-

cjonowany (...) i zawarty. Oczywiście zależy to od woli obydwu stron. Rząd, o ile wiem, ma pod tym względem wolę jak najlepszą, a ja gotów jestem temu patronować” - powiedział Lech Kaczyński.

Jak dodał, istotnym założeniem paktu powinno być zmniejszenie bezrobocia i jednocześnie doprowadzenie do wzrostu wynagrodzeń.

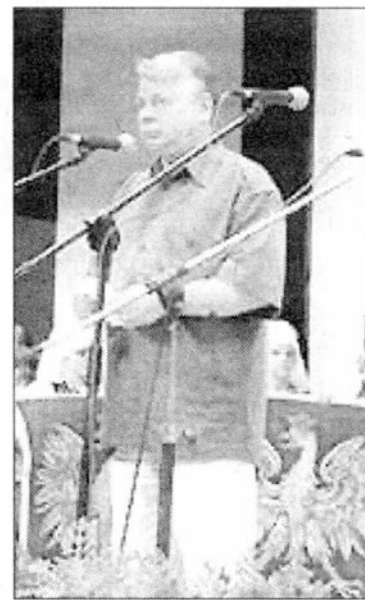
PAP

■ Z pieśnią
do domu

W Koszalinie dobiegł końca XII Światowy Festiwal Chórów Polonijnych.

Zainaugurowała festiwal Msza Święta za Ojczyznę i Rodaków na Świecie. Perłą było wykonanie przez wszystkie chóry utwory „Abba Ojczy” oraz przez Chór Ojczyzna „Nie lękajcie się”. Po południu odbyły się koncerty chórów w różnych zakątkach ziemi koszalińskiej.

Kolejne dni przyniosły szereg różnych atrakcji. Między innymi koncert w ramach Festiwalu Muzyki Organowej w Koszalinie, a także liczne atrakcje rozrywkowe i rekreacyjne. Zakończenie Festiwalu nastą-



Borusewicz (na zdjęciu powyżej).

Polaków Ukrainy reprezentował Chór „Soli Deo” z Dowbysza. Głównym organizatorem Festiwalu jest stowarzyszenie Wspólnota Polska - oddział w Koszalinie. Kolejny 13. Festiwal już za 3 lata, w 2009 r., a kolejne Studium Dyrygentów Polonijnych odbędzie się za rok.

Paweł MIELCAREK

Notatki z podróży

Ciąg dalszy ze str. 1

MIASTO, które da się polubić

Gdy miałam 12 lat rozpoczęłam korespondencję w języku rosyjskim z dziewczynką mieszkającą w Kirgizji. Korespondowałam z nią do dziewiętnastego roku życia, lecz potem, w jakiś dziwny sposób zamarła ta nasza, wymiana listów.

Rozpoczęłam pracę na wsi jako nauczycielka języka polskiego. Mieszkiałam daleko od domu, pisałam listy. Z „Radaru” wybierałam adresy i tak się zaczęło, tak trwa do dziś. Utrzymuję bogatą korespondencję. Nieprzerwanie. Najpierw dostawałam listy z Litwy, potem z Ukrainy, która stała się bliska memu

sercu poprzez piękno przyrody, a przede wszystkim życzliwość ludzi.

Jestem zaprzyjaźniona z kilkoma rodzinami mieszkającymi na Ukrainie. Są to przeważnie rodziny nauczycielskie. Rodzina, która mnie zaprosiła do siebie, mieszka w Kaniowie. Zналиśmy się z listów i



dale, które kupiłam na dworcu i szczęśliwą ręką przewiozłam przez granicę. Stały długo w moim chłodnym pokoju i przypominały mi nie tylko gościnny Kijów, ale Ukrainę. Ich imponująca uroda zadziwiała wszystkich. I pomyśleć tylko – rozważałam – wczoraj jeszcze te kwia-

nej, wolnej przestrzeni. Uczucia tego doznałam też, gdy wracałam statkiem z Kaniowa. Była mgła. Długo czekaliśmy na statek. Potem rozjaśniło się i dzięki temu poznałam urodę naddnieprzańskich brzegów. Byłam ciekawa, jaką panoramę ma Kijów, ale jesienne słońce rozproszyło cały widok. Zapamiętałam szarość jesienno-wzgórz, złoty blask kopuł zabytkowych budowli Kijowa. Wylądowały się z kłębówiska koron drzew i krzewów. Nad Kijowem unosiła się słoneczna mgła, jakby ktoś zawiesił nad miastem

szarą firankę. Miałam szczęście do ładnych, słonecznych dni.

Panorama Kijowa jest naprawdę rozległa. Tylko poprzez podróż statkiem po Dnieprze można poznać jej rozległość i malowniczość. Wieże, kopuły, olbrzymi pomnik Matki-Ojczyzny, który góruje nad miastem. Panorama Kijowa widziana z pokładu statku jest niezwykła o każdej porze roku, o każdej porze dnia, a szczególnie o zachodzie słońca, gdy nad wysokim brzegiem Dniepru zapalają się wieczorne zorze.

Kijowianie, których pierwszy raz w życiu widziałam, a których nigdy potem nie spotkałam, przyjęli mnie nad wyraz serdecznie. Wieczorem dość długo rozmawialiśmy. Syn gospodyni grał na gitarze, śpiewał ballady, a potem zajął się swoją krótkofalówką, uzyskał połączenie z Olsztynem i jakiegoś nieznajomemu powiedział, że ma u siebie gościa a Polski. Jego narzeczona, Luda, bardzo ładnie i dźwięcznie mówiła po rosyjsku.

Następnego dnia rano obudził mnie Iwan. Wyjrzałam przez okno. Na ulicy mnóstwo potężnych drzew. Wczesnym rankiem jaśniały nad miastem różowo-złote odbłaski zorzy, widoczne z okien mieszkania, w którym spędziłam miłe chwile.

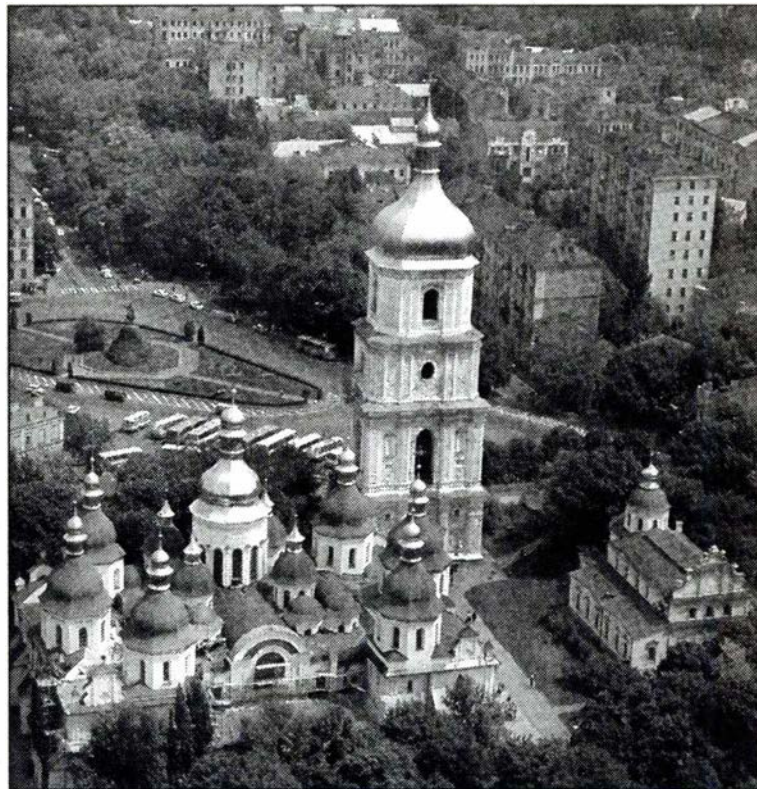
Po śniadaniu wyruszyliśmy w drogę. Była to dla mnie droga w

nieznane, choć jej cel wcześniej sobie wyznaczyliśmy. Każda ulica była nowa, stanowiła jakieś odkrycie. Ludzie byli nowi. Chciałam znać ich życie, rozmawiać z nimi. Wędrowka po nieznanym mieście jest bardzo przyjemna.

Udaliśmy się na Kreszczatyk. Zdumiewała mnie ta ulica. Zdumiewała za każdym razem. Co w niej

czuliśmy bliskość Dniepru. Widziałam go z wysokości wzgórza, na którym było niezwykle zielono i kolorowo. Rosły tam przeróżne kwiaty, a róże wspinały się po drewnianych drabinach. „Znów jesteśmy w bajce” – mówiła Mama. Cóż było tą bajką? – Dniepr, zieleń i kwiaty.

Chciałam, by moi kuzyni bliżej poznali Kijów. Skorzystałam z doko-



jest tak pociągającego, zdumiewającego?

Życie. Życie! Ta ulica żyje, tętni, pulsuje. To serce Kijowa. Kreszczatyk ma swoje kasztanowce, swo-

je słońce, powietrze, światło i swój jedyny, nieosiągalny nigdzie klimat. W zupełnie pustej kawiarni z j e d l i ś m y jeszcze jedno śniadanie, a potem gdzieś w podziemiach piliśmy kawę i jedli kijowski tort. Bałam się metra i podziemnych korytarzy, przejeżdżając, ale musiałam z nich korzystać.

W dwa lata później sama się w nich poruszałam i orientowałam. Wędrowaliśmy z mamą i kuzynami po górzystej prawobrzeżnej części miasta, ale zawsze

dności metra. Pojechaliśmy pod gmach uniwersytetu, który wywarł na nas ogromne wrażenie. Podeszliśmy bliżej do pomnika Szewczenki, ukraińskiego poety (którego twórczość poznałam głębiej dopiero po powrocie do Polski). Weszliśmy też do Soboru Włodzimierskiego. Majestatyczne malowidła. Cudowna akustyka. Kupiliśmy długie, cieniutkie świeczki, a gdy je zapaliliśmy, otoczyła nas grupka ludzi, przeróżnie i kolorowo ubranych. Byli to turyści, gdzieś z Południa. Po wyjściu ze świątyni bardzo serdecznie z nami rozmawiali i odprowadzili nas do metra. Kijów wszędzie był nam życzliwy.

Wynurzyliśmy się z metra wprost pod Złotą Bramę. Tu ogarnął mnie jesienny zmrok, zapach listowia, czułam ciepło płynące z nieba, chciałam zostać w tym cudownym kijowskim zmierzchu. Zresztą zawsze żegnałam Kijów o zmierzchu i choć oznaczał dla mnie kolejną rozłąkę, polubiłam tę porę dnia, gdyż teraz wciąż kojarzy mi się ona z prastarym grodem na Dnieprze. „Як тебе не любити, Києве мій”.

Wanda GOŁĘBIEWSKA

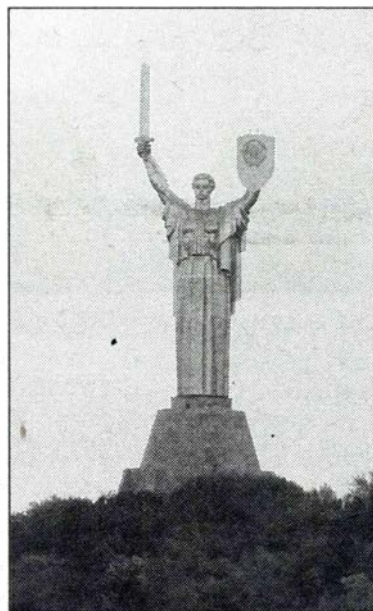


zdjęć. Koperta ze zdjęciami, bukiet kwiatów na walizce, miały być znakami rozpoznawczymi na dworcu w Kijowie. Nie były potrzebne. Gdy wysiadałam z wagonu, moi znajomi przywitali mnie od razu bukietem kwiatów. Były tam dalie, georginie, mieczyki. W ich kaniowskim domu poczułam się tak, jakbym była w nim wiele razy.

A wracając do kwiatów to pamiętam, iż kiedy po raz drugi odjeżdżałam z Kijowa, też żegnały mnie olbrzymie, różnokolorowe

ty były w Kijowie, a dziś stają u mnie, coś zupełnie nieprawdopodobnego!

Każde moje spotkanie z Kijowem było uświetnione bukietem wspaniałych kwiatów, dlatego miasto to kojarzę sobie z daliami i mieczykami. I tak pozostanie na zawsze. Kijów dał mi wspaniałe uczucie przestrzenności. Chociaż w jesienno-wieczór na Kreszczatyku szło się prawie ramię w ramię z przygodnymi przechodniakami, ciągle miałam uczucie, że znajduję się na ogrom-



Od 1 lipca W POLSCE TELEFON BEZPIECZEŃSTWA 0 800 200 300, 0 608 599

„TELEFON BEZPIECZEŃSTWA”

To przedsięwzięcie realizowane od 2002 roku przez Polską Organizację Turystyczną we współpracy z Komendą Główną Policji.

Dzwoniąc pod numer telefonu bezpieczeństwa cudzoziemcy mogą uzyskać pomoc w nagłych i wyjątkowych sytuacjach.

Telefon Bezpieczeństwa nie będzie zastępował numerów odpowiednich służb (policja, straż pożarna, pogotowie) oraz nie będzie pełnił roli informacji turystycznej. Osoby

odbierające telefon będą ściśle współpracowały z Oficerem Dyżurnym Kraju KG Policji.

W typowych sytuacjach obsługa będzie podawała właściwe numery telefonów odpowiednich służb: policji, pogotowia, straży pożarnej, pomocy drogowej i informacji turystycznej.

Informatorzy będą pracować w systemie zmianowym, codziennie w godzinach od 10.00

do 22.00. Telefon będzie obsługiwany przez dwie linie telefoniczne, których właścicielem jest Polska Organizacja Turystyczna: złota linia 0 800 200 300, na którą bezpłatnie będą mogli dzwonić się turyści z telefonów stacjonarnych oraz telefon komórkowy 0 608 599 999 przyjmujący odpłatnie połączenia z telefonów komórkowych. Dodatkowo KG Policji zabez-

piecza wewnętrzną linię telefoniczną, która umożliwi bezpośrednie połączenie informatora z dyżurnym Policji.

Tegoroczna edycja telefonu jest organizowana i finansowana przez trzy strony: Ministerstwo Gospodarki, Komendę Główną Policji i Polską Organizację Turystyczną.



Opinia

Nieczo historii

Kamieniec wraz z Podolem został zajęty przez Rosję po II. rozbiórze Polski i pozostawał w jej granicach jako miasto gubernialne, a po powstaniu ZSRR – jako miasto obwodowe w Ukrainiejskiej Republice Radzieckiej. Po II. wojnie światowej stolica obwodu została przeniesiona z Kamieńca do Chmielnickiego. Granica II. Rzeczypospolitej, odrodzonej w 1918 roku, przebiegała na zachód od Kamieńca w odległości około 30 km, wzdłuż rzeki Zbrucz, która przed I. wojną światową stanowiła granicę Rosji i Austrii. Polska ludność miejscowa pozostała na terenach swego zamieszkania, administracyjnie jej nie przesiedlano, jednak sporo rodzin starało się przedostać do wolnej Polski, tym bardziej, że władza sowiecka obiecywała być znacznie bardziej represyjna niż carska.

Międzywojenne dwudziestolecie minęło szybko i zaczęła się II. wojna światowa, a po niej nowe przesunięcie granic, tym razem z przesiedlaniem ludności, jednak wyłącznie zamieszkałej poprzednio na terenach II. Rzeczypospolitej.

Mieszkający na Kresach Polacy, zarówno pod władzą carską, jak i sowiecką, starannie pielęgnowali tradycje narodowościowe i wyznaniowe. Były tam parafie rzymskokatolickie (w Żytomierzu Katedra), a w pierwszym dziesięcioleciu po rewolucji były też polskie szkoły. Wychodziło kilka tytułów prasowych i władza wyraźnie kokietowała polską ludność, licząc na jej skomunizowanie i, przy jej udziale, penetrowanie terenów niepodległej Polski.

Nadzieje te okazały się płonne i w latach 30. zaczęły się represje: areszty, wywózki do Kazachstanu, zamykanie szkół, likwidacja polskiej prasy. Ten okres przerwała wojna z Niemcami, a po wojnie władza sowiecka zajęła się wysiedlaniem na zachód Polaków z nowo zajętych ziem. Nie dotyczyło to ludności spoza granic II. Rzeczypospolitej, mimo że mieszkający tam Polacy bardzo chcieli wyjechać do Polski, nawet „ludowej” i nie całkiem niepodległej. Lecz do „repatriacji” mieli prawo wyłącznie ci, którzy urodzili się na terenach II. Rzeczypospolitej i posiadali sami (albo ich rodzice) polskie obywatelstwo.

Jak pamiętamy, po II. wojnie światowej Związek Sowiecki znacznie rozszerzył swoje wpływy, zarówno wskutek przesunięcia granic, jak i dzięki utworzeniu szeregu państw „demokracji ludowej” z bardzo ograniczoną suwerennością, jednak nie wcielonych do ZSRR. Polska Rzeczpospolita Ludowa w jakimś stopniu przypominała Królestwo Kongresowe, korzystające z pewnej autonomii, jednak w granicach Cesarstwa Rosyjskiego. Teraz prześladowano o „szesnastej republice”, która miałaby wejść do składu ZSRR, ale do tego nie doszło. Prawdopodobnie władza sowiecka wolała trzymać Polaków z dala od swoich republik.

A Polacy na Kresach żyli nadal i ponieważ nie mogli wyjechać na Zachód w ramach „repatriacji”, to za Zbruczem było ich znacznie więcej niż na kresach II Rzeczypospolitej, skąd ludzie do Polski wyjeżdżali masowo, zarówno w latach 1945–1946, jak i 1956–1957.

Mijały lata, władza sowiecka zaczęła słabnąć. Miejscowa administracja, może dla wzbudzenia sympatii ludności polskiej, zaczęła w latach 80. stopniowo zwracać rzymskokatolickie kościoły. Tworzyły się parafie, organizowano komitety dla odzyskania, a potem restauracji świątyń. Po nieudalym (a może udanym, zależy jak dla kogo) przewrocie w Moskwie z dawnych sowieckich powstawały niezależne republiki.

O czasach nam bliższych

24 sierpnia 1991 roku niepodległość ogłosiła Ukraina, a 1 października tegoż roku w Gródku Podolskim otwarto rzymskokatolickie seminarium. Ponieważ w Związku Sowieckim były tylko dwa rzymskokatolickie seminaria – w Kownie i w Rydze z bardzo ograniczoną liczbą miejsc, a na księży wy-

latach aktywnej ateizacji słabo orientowali się w obrzędach i chodzili na nabożeństwa łacińskie odprawiane po ukraińsku, bo nie widzieli w tym zasadniczej różnicy. Jeden krok do zarzutów o prozelityzm, a w każdym razie o odbieranie parafian.

Piszą o nas

Tematem „kresowym” zainteresowała się również polska publicystyka. W poczytnym polskim czasopiśmie „Polityka”, w numerze 51/52 2005, roku ukazał się artykuł pani Natalii Gańko pt. „Gen polski mutowany”, jako reportaż z Kamieńca Podolskiego. Autorka spędziła w Kamieńcu nie więcej niż kilka dni i daje obraz mocno uproszczony. Stwierdza na przykład, że „polskiego w Kamieńcu Podolskim się nie słyszy”. Oczywiście, że nie. We Lwowie też go się nie słyszy, chyba pod Katedrą w dzień świąteczny, pod polską szkołą w czasie przerwy, albo

Za czasów sowieckich władza starała się obniżyć ilościową obecność Polaków na Kresach, szeroko stosując pewien sposób fałszowania danych. Każdy obywatel po ukończeniu 16 lat otrzymywał dowód osobisty (zwany paszportem wewnętrznym – w przeciwieństwie do zagranicznego), wypisany na podstawie świadectwa urodzenia. Wtedy w dowodach była rubryka „narodowość”, a w świadectwie urodzenia podawano narodowość rodziców i taką samą narodowość należało wypisywać w dowodzie nowemu obywatelowi.

Otóż nierzadko zdarzało się, że – nie pytając nikogo o zgodę – wpisywano do dowodu narodowość ukraińską, mimo że oboje rodzice byli Polakami. Zmieniano też imiona na brzmiące bardziej po wschodnio-słowiańsku. Na przykład: Weronika – Wiera, Janina – Nina, Wacław – Wasyl, Bronisław – Borys, Zofia – Zoja. Nie każdy miał odwa-

W 1980 roku kamienieccy Polacy domagali się zwrotu Katedry, w której było muzeum ateizmu. Przyznano im małą kaplicę i powiedziano, że musi wystarczyć, bo i tak Polaków jest tylko 20 tysięcy na 110 tysięcy mieszkańców. „Niewiadomo, jak to policzyli” – mówi Emilia Migdałska. „Widocznie nas rozróżniali”.

Wymieniona liczba też może nie odpowiadać prawdzie, gdyż w ciągu szeregu lat dane były stale fałszowane. Ale jeżeli w dowodach osobistych była rubryka „narodowość”, a wtedy jeszcze była, to taka sama musiała być na karcie ewidencyjnej, na podstawie której dowód wypisywano. Cóż trudnego policzyć karty? Zresztą myślę, że to wszystko dawno było policzone i tylko rubryki stale uzupełniano w zależności od liczby urodzin czy śmierci obywateli danej narodowości. Odpowiednie służby dane liczbowe mogły wydać na poczekaniu, gdy zaszła taka potrzeba, choć te dane niekoniecznie odpowiadały prawdzie, jak zaznaczono wyżej.

Więc co z tym genem?

Czy musi zniknąć? Wcale nie musi. Może nawet się odrodzić. Ale nie trzeba mu w tym przeszkadzać. Jeżeli polskiego ucą w przedszkolu i w gimnazjum, to znaczy, że ludzie tego sobie życzyli. I to ludzie z Kamieńca, nie w Warszawie. Niech mają też polskie nabożeństwa – tyle, ile chcą. Teraz parafianie nie mają powodu obawiać się jasnych deklaracji, można ich spytać wprost i trzeba się liczyć z ich decyzją. Aczkolwiek jeżeli przyjeżdżają duszpasterze z Polski z gotową decyzją własną lub biskupa, że w czasie nabożeństw ma być używany wyłącznie język państwowy, to ten gen można udusić rękami Rodaków. O wstydzie!

Na koniec chcę zasignalizować jeszcze jeden problem. Dziwna historia z Szaronem, który przyjechał z Izraela, żeby zmówić kadisz na grobie zabitych przez Niemców krewnych. Ojciec mówił mu, że jego korzenie są w Polsce. Szaron szuka tej Polski w Kamieńcu i jest zdezorientowany, bo tu Ukraina.

Polski w Kamieńcu nie ma od II. rozbioru, czyli przeszło 200 lat. Ojciec Szarona, skoro jest z tamtych stron, musiał o tym wiedzieć i mógł mieć na myśli tylko Polskę przedrozbiorową, w której tkwiły jego korzenie. Szaron chyba źle go zrozumiał, podobnie jak autorka tekstu.

Cóż jeszcze? W tekście trafiają się wyrażenia prostackie, graniczące z wulgarnością. Wyrażenie widać powierzchowne, nawet prymitywne podejście do tematu, szukanie sensacji, nawet próby szokowania czytelnika, który nigdy w Kamieńcu nie był, zna go wyłącznie z „Pana Wołodyjowskiego” i chętnie o nim poczyta. Redakcja „Polityki” zapewne nie spodziewała się, że ktoś z Kresów „Politykę” czyta i zechce polemizować z jej tekstami. A my czytamy i zdaje się nam, że takie poważne pismo powinno stawiać większe wymagania wobec swoich autorów.

Jednak fakt zainteresowania Kresami może tylko cieszyć. Będzie my bardzo chętnie czytać nowe reportaże (i polemizować z nimi), a także wywiady, które jednak radzę autorzyzować – na wszelki wypadek. Można tu zobaczyć i usłyszeć wiele ciekawych rzeczy, wartych tego, by ocalić je od zapomnienia.

Jadwiga JAMRÓZ

(Lwów)

„GEN POLSKI”
WCZORAJ I DZIŚ

kształconych w gródeckim seminarium trzeba było jeszcze kilka lat poczekać, z pomocą starzejącym się nielicznym księżom na Kresach zaczęli przyjeżdżać księża z Polski.

Pomoc ta nie była przez władze państwowe legalnie uznawana, aczkolwiek tolerowano ją. Tu musimy zaznaczyć pewną charakterystyczną rysę Kościoła rzymskokatolickiego na Kresach: nabożeństwa były odprawiane po polsku. Po odejściu łaciny językiem liturgicznym pozostał język polski, chociaż językiem codziennym stopniowo stawał się język ukraiński.

Teraz zaś przyjeźdźni księża z Polski (!) zaczęli wprowadzać do nabożeństw jako liturgiczny język ukraiński, oczywiście nie tylko z własnej inicjatywy, ale też według wskazówek biskupów. Zasłanianie się przy tym jakoby „rozporządzeniem Ojca Świętego”, chociaż Ojciec Święty w czasie swej pielgrzymki do Rumunii podkreślał, że trzeba liczyć się z parafianami w sprawach organizacyjnych. Nasi parafianie na Kresach wytrwali w polskości i za cara, i za Stalina, a teraz dzięki polskim księżom mają się jej pozbyć?

Niezadowoleni byli też duchowni tradycji bizantyjskiej – zarówno prawosławni, jak i greko-katolicy. Ich parafianie po kilkudziesięciu

w gromadzie turystów z Polski. Wątpię też, czy za cara mówiono w Kamieńcu po polsku w miejscach publicznych. To byłoby na pewno przez władze źle widziane. Język polski może dał się słyszeć w dwudziestych latach ubiegłego stulecia, gdy władza sowiecka trochę kokietowała Polaków. Jednak w latach trzydziestych skończył się Wersal i język musiał zamilknąć.

Czy gen polski zaniknie?

Biskup Dubrawski uważa, że raczej tak. Jedno jest pewne. Jeżeli w kościele się go nie słyszy, jeżeli teksty nabożeństw przetłumaczono na ukraiński język państwowy (co stanowiło pewien problem, bo liturgiczne teksty wschodnich Słowian są z tradycji bizantyjskiej i różnią się, podobnie jak struktura nabożeństw od tradycji łacińskiej), to ten „polski gen” stracił swą bardzo istotną oporę. Jednak prawdą jest też, że geny mają twardy żywot. Na łamach „Dziennika Kijowskiego” w 1999 roku rozpętała się polemika w obronie języka polskiego w liturgii. Pisali prawie wyłącznie Polacy zza Zbrucza. To była walka o życie, rozpaczliwa i zawzięta. Nieraz też (o retyle!) – walka z własnym proboszczem!

gę protestować. Ci ludzie przeżyli piekło lat trzydziestych, głód i represje, drugi głód już po wojnie w latach czterdziestych, i byli przerażeni do szpiku kości. Czy trudno się dziwić, że w większości wypadków milczeli? A oficjalna liczba Polaków wskutek takich praktyk malała. Nic dziwnego, że – jak pisze autorka na wstępie – w Kamieńcu Podolskim mieszka „wielu Ukraińców nieświadomych genetycznej polskości”. Jednak teraz ją sobie uświadamiają, jeśli – mimo poprzedniej wstrętności czy apatii – jest już polskie przedszkole i gimnazjum z rozszerzonym programem języka polskiego. Dotyczy to jednak tylko młodzieży. Gdy język polski był obecny w kościele, znacznie więcej osób mogło słyszeć go podczas nabożeństwa.

Usunięcie rubryki „narodowość” z dowodu osobistego w niezależnej Ukrainie było rzeczywiście ciężkim ciosem dla wielu etnicznych mniejszości. I właściwie dlaczego ją skreślono? Bo w Europie żadne państwo jej nie stosuje? Palicho Europie! Nikt nie musi być niewolnikiem europejskich pomysłów. Niepodległa Łotwa rubrykę „narodowość” pozostawiła, ponieważ tego życzyli sobie obywatele, z którymi mądra władza potrafi się liczyć.

Zdziwienie budzi taki opisany przez autorkę epizod.

Kolejna rocznica

Ciąg dalszy ze str. 1

Likwidacja armii krzyżackiej pod Grunwaldem położyła kres groźnej ekspansji Zakonu Krzyżackiego, zahamowała ich zaborczą politykę wobec Polski i Litwy. Co prawda w pokoju toruńskim (1411 r.), którym zakończyła się „wielka wojna” zwycięstwo grunwaldzkie nie znalazło pełnego odzwierciedlenia: Zakon nie oddał Polsce Pomorza, musiał tylko zrezygnować ze Żmudzi? Jednak już wkrótce potem, w 1466 r. po tzw. wojnie trzydziestoletniej, w II pokoju toruńskim, osłabiony Zakon Krzyżacki musiał oddać Polsce wszystkie zagrabione ziemie z Pomorzem oraz oddać Malbork (stolicę Zakonu) i Warmię. To był ostateczny owoc grunwaldzkiego zwycięstwa.

wymierzoną przez króla Polski karę niebios, Bóg bowiem widocznie sprzyjał królowi, walczącemu w obronie słusznej sprawy”.

Prof. Henryk Samsonowicz:

„Nie ulega wątpliwości, że samo wydarzenie z 15 lipca 1410 roku wykraczało poza przeciętność. Była to jedna z największych bitew średniowiecznej Europy (łącznie około 60 000 walczących), przynosząca efekty interesujące kraje od Włoch po Pireneje, zmieniająca układ sił w środkowej Europie na przeciąg paru stuleci. Grunwald był, bowiem na pewno wydarzeniem wykraczającym poza oceny granic lokalnych czy państwowych. Jako pierwsza na tę skalę demonstracja siły polsko-litewskiej od samego początku stał się on wydarzeniem budzącym bardzo żywe uczucia i trafiającym do legendy. (...). Triumf młodszej

wszystkich dzieł sztuki (zrabowano wiele) i literatury (choć czynili to dość skrupulatnie), które wyrosły na tradycji grunwaldzkiej („Bitwa pod Grunwaldem”, „Hold Pruski” i inne dzieła Jana Matejki, „Krzyżacy”, Henryka Sienkiewicza i wiele innych). Naród polski ochronił te świętości, bowiem na nie nigdy nie było i nie będzie żadnej ceny.

Na polach Grunwaldu

Tak też przetrwała tradycja Grunwaldu, która z wielką siłą odrodziła się po wojnie i trwa nieustannie po dzień dzisiejszy.

W dniu 15 lipca 1945 roku na polach bitwy pod Grunwaldem odbyła się pierwsza powojenna uro-

dów rocznic bitwy. Z roku na rok święto to piękniało i przybierało coraz powszechniejszy charakter wojewódzki i ogólnopolski, a później i międzynarodowy.

Najważniejsze obchody miały miejsce z okazji 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem w 1960 roku. Wówczas zostały oddane do użytku tereny Pól Grunwaldzkich, na których władze państwowe dokonały odsłonięcia zespołu pomnikowego, Muzeum, amfiteatru i plastycznej mapy ustawienia wojsk przed bitwą. Uroczystości w dniu 15 lipca 1960 roku zgromadziły ponad 100 tysięcy ludzi. W kolejnych latach zawsze na dzień 15 lipca przygotowywane były tradycyjne Harcerskie Złoty Grunwaldzkie,



czystość zorganizowana przez Ludowe Wojsko Polskie.

Zgromadzona ludność (kilka tysięcy osób) głęboko te uroczystości przeżyła. Była to bowiem pierwsza w Polsce patriotyczna i tak podniosła uroczysta chwila, że w wolnym kraju można gromadzić się na polach Grunwaldu, gdzie przed wiekami król Polski, Władysław Jagiełło stoczył jedną z największych średniowiecznych bitew ówczesnej Europy.

Zgromadzeni na uroczystościach grunwaldzkich ludzie płakali z radości, że kraj jest wolny, nie bacząc na to, że jest pod panowaniem Związku Radzieckiego. Dla nich liczyła się wolna Ojczyzna - Polska. Ogół myślał o tym, że wreszcie pokonana została hitlerowska hydra, że Polska jest wolna i nie zdawała sobie większość sprawy z faktu, że Polska znalazła się w szponach innego tyrana. Miało to nastąpić nieco później (1948r.) kiedy nastąpiły czasy stalinowskiego terroru. Kiedy naród coraz bardziej dostrzegał, że ta wolność to pozory, bowiem życie zamknięto w ramach dyktatury proletariatu. Jak by wzniośle te hasła nie nazywano w Polsce Ludowej, ale terror był coraz większy i coraz skuteczniejszy w szczególności do tych, którzy ośmielali się mieć własne zdanie.

Szczególne represje dotknęły żołnierzy AK, ludzi pióra, którzy nie podporządkowali się ustrojowi i cenzurze, kułakom, kościołowi katolickiemu i wszyscy ci, którzy ośmielili się mieć odmienne zdanie od oficjalnych czynników politycznych tj. najpierw PPR, później PZPR i wszechwładnej bezpieki.

Grunwald jednak na swój sposób trwał przez dziesiątki lat. Każdego roku wojsko i harcerze byli głównymi organizatorami obcho-

a w święcie każdego roku uczestniczyło wojsko.

Grunwald dzisiaj

Zakończmy nasze refleksje o Grunwaldzie słowami wielkiego pisarza Henryka Sienkiewicza, który będąc już ciężko chory nie mógł przyjechać do Krakowa z Paryża na odsłonięcie pomnika i napisał list. Oto jego fragment: „Łączę się z temi wszystkimi, którzy wierzą niezachwianie, iż obchody dawnych wielkich zwycięstw, wówczas tylko mogą wydać błogosławiony owoc, gdy stają się arką przymierza między dziećmi jednej Ojczyzny - bodźcem do poprawy dusz własnych i zachętą do pracy, do cnoty i publicznej ofiarności...!”

W dniu 15 lipca 2006 roku na Polach Bitwy pod Grunwaldem odbyły się centralne uroczystości z udziałem wicepremiera i ministra Rolnictwa, Andrzeja Leppera oraz ministra Obrony Narodowej Sikorskiego.

Manifestacja zgromadziła ponad 80 tysięcy gości zagranicznych i krajowych. W uroczystościach uczestniczyli ambasadorowie z kilku krajów Unii Europejskiej oraz delegacje z Litwy, Białorusi, Rosji.

Głównym organizatorem tegorocznych uroczystości grunwaldzkich były władze Gminy Grunwald. Wojsko Polskie i harcerze. Do szczególnych atrakcji należą od 7 lat organizowane pokazy Bractw Rycerskich z kraju i Europy. W pokazie uczestniczyło ponad 1500 rycerzy.

Tadeusz PETER

(Prezes Warmińsko -
Mazurskiego Oddziału
Stowarzyszenia
Autorów Polskich)

Arcydziela

Powrót
obrazu
Matejki

Dzięki staraniom Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz polskiej ambasady w Waszyngtonie 28 lipca, po przeszło 60 latach powrócił do Polski „Portret Karola Podlewskiego”, jedno z zaginionych dzieł Jana Matejki. Obraz będzie można oglądać w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Portret Karola Podlewskiego namalowany został przez Jana Matejkę latem 1882 r., podczas pobytu artysty w Krzesławicach. Do zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie obraz zakupiono 11 marca 1925 r. Do wybuchu Powstania Warszawskiego pozostawał on prawdopodobnie w budynku Muzeum Narodowego, gdyż 3 X 1944 widziany był, wraz z innymi eksponatami, w skrzyni użytej do budowy barykady przy jego wejściu. Po wojnie obiekt uznany został za zaginiony, co odnotowano za pomocą specjalnej pieczęci w inwentarzu muzealnym.

Losy obrazu pozostawały nieznane aż do marca 2006 r., kiedy to z Departamentem ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego



skontaktowała się osoba zamieszkała na stałe w Stanach Zjednoczonych, która poinformowała, że jest w posiadaniu obrazu, który figuruje na stronie internetowej MKiDN prezentującej straty kultury polskiej, jako obiekt zrabowany przez Niemców podczas II wojny światowej.

Po dostarczeniu odpowiedniej dokumentacji i potwierdzeniu proveniencji dzieła zapadła decyzja o przekazaniu go prawowitemu właścicielowi - Muzeum Narodowemu w Warszawie.

KOS

W przededniu 600-lecia
GRUNWALDUGrunwald
w opinii historyków

Co o tym wydarzeniu sądzą historycy polscy możemy dowiedzieć się z ich wypowiedzi na sesji naukowej „Grunwald w świadomości Polaków”, którą zorganizowano w Ostródzie.

Oto niektóre fragmenty z referatów wygłoszonych na sesji.

Prof. Marian Biskup:

„Walka, którą źródła polskie i historiografia nazywały „bitwą pod Grunwaldem”, a niemiecka „pod Tannenbergiem” (Stębarkiem), stała się największą bitwą w dziejach Polski średniowiecznej, a także Europy tego okresu (...) była to walka o właściwe miejsce, jeśli nie istnienie suwerenne, Polski i Litwy w tworzącym się nowym porządku późnośredniowiecznej Europy środkowo-wschodniej i wyrugowanie najgroźniejszego przeciwnika - niemieckiego Zakonu: instytucji wykorzystującej pod hasłem misji zbrojnej zasady swego różnego etycznie państwa i poparcie zaplecza także ideowego zachodniej Europy, z Rzeszą na czele, dla utrzymania i rozbudowy swojego państwa w interesie niemieckiej, średniej szlachty, a przydeptaniu pozycji i interesów ludów słowiańskich i bałtyckich”.

Prof. Andrzej F. Grabski:

„Klęska armii Zakonu na polach pod Grunwaldem 15 lipca 1410 roku dla wielu współczesnych była zupełnym zaskoczeniem. Według relacji Jana Długosza pierwsze wieści o katastrofie, jakie nadeszły do Malborka, uznano tam za nieprawdopodobne. Pogłoski, jakoby Zakon odniósł nowy triumf nad swymi przeciwnikami, rozeszły się na terenie Niemiec. Nawet w samym Krakowie nie wszyscy chcieli dać wiarę królewskiemu zwycięstwu. (...) Triumf grunwaldzki był zwycięstwem sprawiedliwości nad nieprawością Zakonu w warunkach, kiedy król Polski nie mógł być osiągnąć sprawiedliwości na innej drodze. Klęska grunwaldzka stanowiła

Europy ładnie wyraził Jan Długosz, pisząc o świetnym zwycięstwie.

Po przyniesieniu zaś ciała wielkiego mistrza Jagiełło miał - według Długosza - powiedzieć: „patrzcie rycerze moi, jak zgubna jest pycha i wyniosłość wobec Boga. Oto ten, który wczoraj tyle królestw i państw swojemu przeznaczył panowaniu, któremu wydawało się, że w potęgę nikomu sobie równego, leży pozbawiony wszelkiej swojej pomocy, nędznie zabity, okazując swoim upadkiem, o ile duma jest niższa od pokory.” (...). „Oczywiście, dzieje bitwy weszły na stałe do historii Polski, stanowiąc powtarzaną - prozę zawierając mniej lub bardziej fantastyczne ilustracje utrwalające stały kanon wiedzy o wielkości bitwy i niektórych jej bohaterach”.

Grunwald
a hitlerowskie Niemcy

Mimo rozwiązania Zakonu w 1525 roku, jakieś duchy przez wieki krążyły i tak dotwały do III Rzeszy hitlerowskiej. Pamiętajmy, że bardzo bliskie były tradycje Zakonu Szpitalników Najświętszej Marii Panny - Krzyżaków, Niemcom Hitlerowskim. Narodowy socjalizm zamierzał wskrzesić Zakon Krzyżacki. W Ordensburgu mieli się wychowywać przyszli władcy świata. Tam ich ćwiczano w konnej jeździe, polowaniu w szkołach partyjnych NSDAP. Uczono ich rządzenia poddanymi narodami. Praktycznie wprawiano ich od 1939 roku na narodzie polskim. Taki, a nie inny obraz pozostawił Zakon Krzyżacki w niemieckiej tradycji historycznej i świadomości nazistowskiego narodu. Zakon Krzyżacki dla narodowych socjalistów stał się szczególnym wzorcem i zachętą. Jednak hitlerizm nie zdążył unicestwić naszego narodu. I tu, co byśmy nie powiedzieli jest zasługą Rosji i zachodnich aliantów. Bowiem gdyby wyzwolenie do naszego kraju przyszło o parę lat później pozostałoby by po Polakach być może jedynie nieolśniewione plemię.

Hitlerowcy nie zdołali zniszczyć

ПРГ "Дziennik
Kijowski"

приймає замовлення
щодо виготовлення
оригінал-макетів,
набору та верстки
газет, книг тощо.

Звертайтесь за тел./факс:
(044) 246-61-39

Prezydenci Polski

Kontynuując cykl krótkich danych biograficznych prezydentów Polski przypomniemy na wstępie, że w 1952 roku, w konstytucji PRL zniesiono urząd prezydenta, zastępując go kolegią Radą Państwa, która działała do 19 lipca 1989 - dnia wyboru przez Sejm Wojciecha Jaruzelskiego na ponownie przywrócony urząd prezydenta PRL. Od 1 stycznia 1990 roku pełnił on funkcję Prezydenta RP.

Wojciech Jaruzelski

Urodził się 6 lipca 1923 roku w Kurowie koło Puław, w rodzinie inteligentnej o tradycjach ziemiańskich, jego ojciec był administratorem miejscowego majątku rolnego. Uczył się w renomowanym gimnazjum O.O. Marianów na Białanach w Warszawie.

W czasie wojny jak setki tysięcy innych Polaków, którzy znaleźli się na terenach zajętych przez Armię Czerwoną, deportowany na Syberię. Kiedy w ZSRR powstaje armia polska, w jej szeregach kończy szkołę oficerską w Riazaniu. Jest dowódcą plutonu zwiadu, a potem szefem zwiadu pułku w 2 Dywizji Piechoty im. Henryka Dąbrowskiego. Uczestniczy w walkach nad Wisłą, na Przyczółku Magnuszewskim, walczy o wyzwolenie Warszawy, nad Bałtykiem, Odrą i Łabą. Bierze też udział w starciach ze zbrojnym podziemiem.

Ukończył z wyróżnieniem Wyższą Szkołę Piechoty oraz Akademię Sztabu Generalnego. Jest wykładowcą taktyki i służby sztabu, szefem zarządu akademii wojskowych i szkół oficerskich. Awansuje na szefa GZP, zostaje mianowany wiceministrem Obrony Narodowej, a w roku 1965 szefem Sztabu Generalnego.

Od kwietnia 1968 roku - Minister Obrony Narodowej. Równolegle awansuje w hierarchii partyjnej. W grudniu 1975 roku zostaje członkiem Biura Politycznego PZPR. 11 lutego 1981 roku obejmuje urząd



prezesa Rady Ministrów, a 18 października tego roku - pierwszego sekretarza KC PZPR.

13 grudnia 1981 roku ogłasza stan wojenny, stając na czele Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. 6 listopada zostaje przewodniczącym Rady Państwa, rezygnując z funkcji premiera. 19 lipca 1989 roku wybrany przez Zgromadzenie Narodowe, najbardziej minimalną z możliwych większością głosów - gen. Jaruzelski, jako jedyny zgłoszony kandydat zostaje wybrany prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej. Urząd ten pełni do grudnia 1990 roku - kiedy to prezydentem RP wybrany zostaje Lech Wałęsa, po raz pierwszy w Polsce w powszechnych wyborach.

Uten RETNIZ

Proza

Gdy skończyły się ferie letnie, Jurek bardzo niechętnie szykował się do nadejścia dnia 1 września - początku roku szkolnego w szkole nr 38 obok monasteru Pokrowskiego. A tego właśnie dnia na pierwszej lekcji weszła do klasy sympatyczna nauczycielka, ubrana w granatową w białe groszki suknię. Z uśmiechem oznajmiła, że nazywa się Zoja Edmundowna i będzie wychowawczynią naszej klasy.

Nowa dama klasowa powiedziała, że jest nauczycielką rosyjskiego języka i literatury. Jurek od samego początku bardzo uważnie śledził wszystkie ruchy i gesty młodej nauczycielki. Gdy opowiadała i stała obok niego, to pachniała delikatnymi perfumami, od których Jurkowi kręciło się w głowie i nie potrafił się skupić. Na trzeciej lekcji literatury rosyjskiej chłopak był już zakochany w Zoi Edmundownie. Próbował nawet pisać wiersze poświęcone swojemu pierwszemu uczuciowi, ale nie udawało mu się układać rymów.

Na jednej z lekcji, kiedy nauczycielka czytała „Pieśń o carze Iwanie Wasiliewiczu, młodym opriczniku i zuchu kupca Kałasznikowie” wybitnego poety rosyjskiego XIX wieku Michaiła Lermontowa, Jurek jak zwykle uważnie przyglądał się Zoi Edmundownie. Wyobraził ją sobie jako małżonkę kupca Kałasznikowa, zgwałconą na oczach sąsiadów przez faworyta cara Iwana Groźnego. Mimowolnie widział cara-tyrana jako Stalina, a opricznika Kiribiejewicza jako enkawudzistę Iwana. Siebie natomiast wyobrażał jako szlachetnego kupca Kałasznikowa, który w obronie godności własnej i żony wychodzi zza baszty Kremla nad rzeką Moskwą, by walczyć publicznie na pięści ze zniechęconym enkawudzistą Kiribiejewiczem, a temu wszystkiemu przygląda się z trybuny czerwony car Stalin. W

Pierwsza miłość

momencie, gdy kupiec wytrzymał mocny cios opricznika, serce chłopaka zaczęło mocniej bić. Spojrzał z uśmiechem na damę klasową i wtedy rusycystka przeczytała, jak z całej siły Kałasznikow uderzył swego „obidczika” Kiribiejewicza w skroń i ten jak kłoda upadł na ziemię martwy. Jurek aż podskoczył z radości - ku zaskoczeniu Zoi Edmundowny i reszty klasy.

Po lekcji nauczycielka poprosiła Jurka, żeby nie wychodził na przerwę i został się w klasie na chwilę. Podeszła i usiadła obok niego tak blisko, że ten wstrzymał oddech. Poczł najwyraźniej, jak go coś ukuło w serce. I nagle zrozumiał, że to miłość, bo tak to opisywano w książkach. Zoja Edmundowna natomiast ze spokojem poprosiła Jurka, żeby powiedział, dlaczego tak blisko do serca odebrał poemat Lermontowa? Chłopakowi trudno było powiedzieć całą prawdę, powołując się na własną wyobraźnię. Zaczął powoli odpowiadać i, nie wiadomo dlaczego, przypomniał sobie nagłe zmarłego ojca, który mu mówił za życia, że o honor trzeba walczyć, gdy go w klasie pobili silniejszy kolega.

Przypomniał też sobie, jak babcia Irena powiedziała, że Polacy dzięki honorowi nie zostali podbici... Po tych opowieściach Zoja Edmundowna zapytała: Jesteście Polakami? Jurek potwierdził. I, nie wiadomo dlaczego, rusycystka ze łzą w oku powiedzia-

ła: Ja także. Ucałowała chłopaka delikatnie w policzek i wyszła z klasy, wycierając chustką łzę.

Następnego dnia Zoja Edmundowna po lekcjach zaprosiła Jurka do bufetu szkolnego, gdzie sprzedawano nauczycielom jabłka po niższych cenach. Pani Zoja zapłaciła za jabłko i powiedziała, że to prezent za to, że razem z poetą Lermontowem walczył o honor kobiety jak prawdziwy Polak. I chociaż kupiec Kałasznikow został niesprawiedliwie ścięty przez cara Iwana Groźnego, to Jurkowi nic nie grozi, bo nie żyjemy w czasach średniowiecza.

Chłopak, gdy przyszedł do domu, schował jabłko do szuflady. Postanowił ich nie jeść, bo te



soczyste jabłka były dla Jurka namacalnym znakiem jego pierwszej miłości.

Eugeniusz
TUZOW-LUBAŃSKI

Punkt widzenia

Reżyser Konczałowski mówi, że interesuje go postać Jaruzelskiego

„Interesują mnie ci działacze państwowi, którzy nie bali się podejmować niepopularne decyzje, być autorytarni, wykazywać zdecydowaną wolę polityczną, która społeczności Zachodu wydawała się reakcyjna czy antydemokratyczna. A po latach były rezultaty; można twierdzić, że te decyzje wyszły narodowi na dobre” - oświadczył Konczałowski w wywiadzie dla poniedziałkowego wydania dziennika „Nowyje Izwiestija”.

Zdaniem Konczałowskiego, do takich przywódców należeli generał Jaruzelski, generał de Gaulle czy singapurski przywódca Lee Kuan Yew, który „wprowadził kary chłosty, a dziś uważa się Singapur za najczystsze i najbezpieczniejsze państwo świata”.

„Ci przywódcy nie bali się oskarżeń ze strony liberalnych krytyków. Sądzę, że to samo robi dziś Putin: nie boi się cudzej krytyki, ale uważam, że jest jednak niewystarczająco autorytarny” - oznajmił Konczałowski, którego film o nieżyjącym już przywódcy Azerbejdżanu Hejdarze Alijewie miał premierę podczas moskiewskiego festiwalu filmowego pod koniec czerwca. Wcześ-

niej Konczałowski nakręcił film o przywódcy sowieckim Juriju Andropowie.

Reżyser wyraził pogląd, że obecnie żyjemy w czasach „tyranii poprawności politycznej”. To, że zarówno w Gruzji, jak i na Ukrainie, panuje trudna sytuacja polityczna, Konczałowski tłumaczy tym, że przywódcy obu krajów „są zmuszeni” realizować liberalne idee Zachodu w narodach, w których brak tradycji zachodniej państwowości.

Jego zdaniem, czasem monarchia bywa lepszym rozwiązaniem od demokracji. Uważa on, że Rosja nie jest gotowa do demokracji. „Jeśli głosuje 40 proc. ludności, to nie jest demokracja - to iluzja” - oświadczył Konczałowski, podając przykład Chin, gdzie „nie ma demokracji, a postęp jest kolosalny”.

„Mam nadzieję, że po Putinie nie nadejdzie byle jaki osobnik (...). Zachód potrzebuje słabej Rosji z ogromnymi zasobami gazu i ropy, które można wysysać. A silna Rosja będzie siłą rzeczy agresywna” - oświadczył Konczałowski.

Małgorzata WYRZYKOWSKA
(PAP)

Frekwencja?

Ponad połowa Polaków wybiera się do urn

Z sondażu przeprowadzonego przez Instytut GfK Polonia wynika, że niewiele ponad połowa rodaków deklaruje chęć wzięcia udziału w wyborach samorządowych. Do urn wybiera się jedynie 57 procent Polaków, a 33 procent nie zamierza brać udziału w głosowaniu.

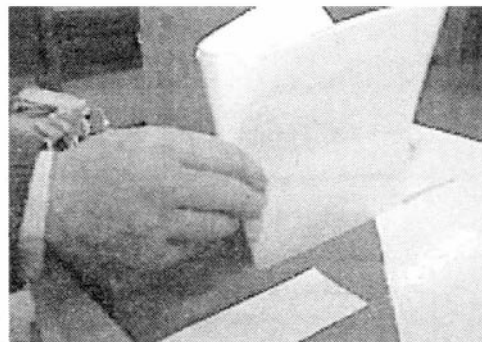
W badaniach przeprowadzonych przed referendum unijnym w 2003 roku zamiar głosowania zgłaszało ponad 80 procent ankietowanych. W głosowaniu wzięło udział wówczas niespełna 60 procent uprawnionych. W ostatnich wyborach natomiast w sondażach deklarowało udział 65 procent, a frekwencja wyniosła zaledwie nieco ponad 40 procent.

Z badania wynika, że przy tak niskich obecnych deklaracjach udziału w wyborach samorządowych, może się powtórzyć rekordowo niska frekwencja z wyborów samorządowych sprzed 12 lat. Wtedy w wyborach wziął udział tylko

co trzeci Polak. W wyborach w 1998 roku oraz w 2002 roku wyniki były nieco wyższe, jednak w dalszym ciągu poniżej 50 procent.

Najczęściej deklarują udział w wyborach osoby starsze w przedziale wiekowym 50-65 lat, a także osoby z wyższym wykształceniem oraz mieszkańcy większych miast. Nie chcą głosować natomiast osoby legitymujące się wykształceniem podstawowym i średnim, robotnicy oraz osoby, które mają niskie zarobki.

Badanie zostało przeprowadzo-



ne w dniach od 21 do 23 lipca na ogólnopolskiej próbie 983 dorosłych Polaków.

Z Internetu

Na czas wakacji letnich (sierpień-wrzesień) lub na stałe ZATRUDNIMY sprzedawców w salonie firmowym TOP SECRET (Polska) i Morgan (Francja) w Kijowie.

Od wybranych osób oczekujemy, że będą:

■ Wzorem w aktywnej i profesjonalnej obsłudze klienta oraz w realizacji standardów.

■ Dynamiczni w działaniu, pełni inicjatywy, entuzjazmu i zaangażowania w pracę.

■ Nastawieni na współpracę i zespołową realizację wyznaczonych celów.

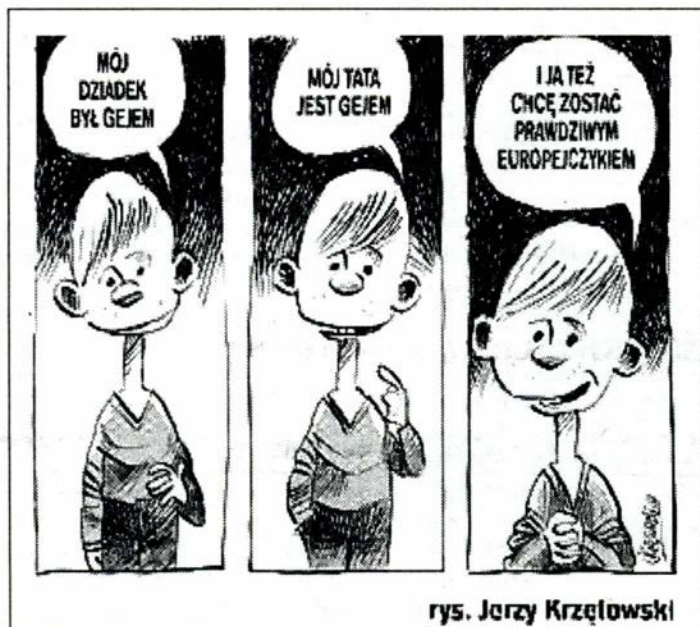
Wymagania:

- ✓ Wykształcenie min. średnie
- ✓ Wiek 18-35 lat
- ✓ Doświadczenie w sprzedaży
- ✓ Znajomość obsługi komputera (MS OFFICE)
- ✓ Komunikatywność i łatwość nawiązywania kontaktów
- ✓ Wysoka kultura osobista i odpowiedzialność

Wybranych kandydatom oferujemy pracę w ciekawej, dynamicznie rozwijającej się firmie. Wynagrodzenie: pensja stała + premia

Zainteresowane osoby prosimy o przesyłanie CV na adres: info@redan.com.ua

RYSOVNICY POLSCY



rys. Jerzy Krzeglowski

O grzybach (3)

W wyniku działalności grzybów substancje mineralne powracają do gleby, a dwutlenek węgla ulatnia się do atmosfery. W ten sposób zamyka się obieg materii. Bez tej podstawowej i niezastąpionej działalności grzybów i innych reducentów, w biosferze gromadziłyby się szczątki roślinne i zwierzęce, co w końcu prowadziłoby do zaniku życia na Ziemi.

Ogromna większość grzybów jadalnych i trujących należy do grzybów tzw. naziemnych, owocujących na powierzchni ziemi. Mniej liczne należą do grupy grzybów nadrzewnych, to znaczy wyrastających na drewnie drzew żywych lub martwych; są to więc pasożyty lub saprofity. Naziemne grzyby jadalne i trujące występują przeważnie jak tzw. symbionty, współżycie z innymi roślinami. Współżycie to polega na tym, że grzybnia obrasta i przenika do cienkich korzonków innych roślin, głównie drzew i krzewów, przy tym ze współżycia tego wynikają wzajemne korzyści. Bez swoich współpartnerów, czyli poza lasem, grzyby symbionty nie mogą występować. To tłumaczy dlaczego nie jest możliwa sztuczna uprawa pewnych grzybów poza lasem.

O olejkach roślinnych

Najstarszy dokument dotyczący właściwości olejków roślinnych pochodzi z 3000 p.n.e. i został spisany pismem klinowym przez Sumerów. Na kamiennej tabliczce zapisano m.in. recepty leczniczych mieszanek roślinnych z mirtu, tymianku i cedru.

W czasach faraonów olejki eteryczne wykorzystywano do balsamowania mumii, wykorzystując ich właściwości przeciwbakteryjne.

W średniowieczu podczas wielkich epidemii z życiem częściej niż inni uchodzili tzw. rękawicznicy (poprzednicy perfumiarzy), którzy zgodnie ze zwyczajem perfumowali rękawiczki naturalnymi olejkami (o działaniu antyseptycznym).



Nad Morskim Okiem siedzi stary baba. Przechodzący turyści pozdrawiają go i pytają:

- Co tu robicie?
- Łowię pstragi.
- Przecież nie macie wędk!
- Pstragi łowi się na lusterko.
- W jaki sposób?!

- To moja tajemnica. Ale jeśli dostanę flaszke to ją wam zdradzę.
Turyści wrócili do schroniska kupili butelkę wódki i zanieśli ją bacy. On tłumaczy:

- Wkładam lusterko do wody a kiedy pstrąg pod pływa i zaczyna się przegłądać to ja go kamieniem i już jest mój...

- Ciekawe... A ile już tych pstrągów złowiliście?
- Jeszcze ani jednego ale mam z pięć flaszek dziennie...

Dlaczego tak mało kobiet gra w piłkę nożną?
- Bo nie tak łatwo znaleźć jedenaście kobiet, które chciałyby wystąpić w takich samych kostiumach.

O KOTACH (2)

Największe domowe koty:

Kot o imieniu Himmy, który należał do niejakiego Thomasa Vyse z Australii nadal dzierży tytuł największego kota domowego świata. Kiedy umarł w wieku 10 lat w 1986 roku, ważył 21,3 kg i miał 96,5cm długości.

Najmniejszy kot:

Tinker Toy, kot należący do państwa Katrin i Scott Forbes (USA) ma tytuł najmniejszego kota świata. Jest on błękitno-ochrowym kotem perskim i mierzy 7cm wysokości i 19cm długości.

Najbardziej płodna kotka:

Dusty kotka z Bonham (Texas, USA), urodziła w swoim siedemnastoletnim życiu, aż 420 kociąt (zmarła w 1952 roku).

Naj... Naj... Naj...

Najdłuższy tunel kolejowy

Znajduje się na trasie Wałbrzych - Jedlina Zdrój i ma długość 1603 m. Został wybudowany w 1880 roku. Jest to tunel dwukomorowy. Obecnie użytkowana jest tylko jedna komora. Tunel znajduje się pod zarządem PKP.

Najdłuższy peron

Z okazji 150-lecia kolei Warszawsko - Wiedeńskiej w Częstochowie (śląskie) został otwarty 9 listopada 1996 roku nowoczesny dworzec.

W związku z tym, iż do tego miasta przyjeżdżają pociągi z pielgrzymami z całej Europy, wybudowano peron na którym może się zmieścić więcej jak jeden pociąg.

Jest on najdłuższym peronem w Polsce i ma 565 m. długości.

Największa stacja rozrządowa

W Tarnowskich Górach (śląskie) na stacji rozrządowej krzyżują się żelazne drogi całej Europy. Cały transport towarowy ze wschodu na zachód i z południa na północ Europy przechodzi przez tę jedną z największych europejskich stacji rozrządowych a największą w Polsce.

Syn irytuje ojca zupełnie inaczej niż inni ludzie, kiedy ojciec jest zirytowany z powodu syna, to jest rzeczywiście prawdziwa irytacja.

ARYSTOTELES

O CUKRZE (3)

Jak go przechowywać?

Przede wszystkim cukier należy zabezpieczyć przed wilgocią. Jest on bowiem silnie higroskopijny, czyli łatwo wchłania wilgoć z powietrza. Nawet niewielka jej ilość sprzyja skwalaniu się cukru, a duża? po prostu go rozpuszcza. Najlepiej więc nie przesadzać z robieniem zapasów cukru, a ten już kupiony przechowywać w szczelnie zamkniętych pojemnikach, np. słoikach typu twist.

Ile jemy cukru?

W ciągu roku każdy z nas zjada średnio 40 kg. Oczywiście, nie chodzi tu tylko o cukier używany do słodzenia kawy czy herbaty, ale również o ten ukryty w słodzikach, przetworach owocowych, ciastach, napojach, a nawet w pizzach czy hamburgerach.

Słodycz znana od wieków

Historia cukru ma dwa główne wątki. Pierwszy sięga 8000 r. p.n.e., bo właśnie wtedy mieszkańcy Nowej Gwinei zaczęli uprawiać pewien gatunek trzciny dla jej słodkiego soku. Później jej hodowla rozprzestrzeniła się aż po Chiny i Indie, gdzie ok. 3000 r. p.n.e. rozpoczęto produkcję cukru jako artykułu spożywczego. Został sprowadzony do Europy po podboju Indii przez Aleksandra Macedońskiego (ok. 327 r. p.n.e.). Wtedy był na wagę złota, mimo że na południu Europy także zaczęły powstawać plantacje trzciny, nazwanej później cukrową.

Drugi wątek dotyczy cukru uzyskiwanego z buraków (z czasem też nazwanych cukrowymi). Fakt, że ich bulwy zawierają dużo słodkiej substancji, odkrył w 1575 r. Olivier de Serres, Francuz. Dopiero 40 lat później opracowano metodę pozyskiwania z nich cukru. Pierwsza cukrownia powstała na Śląsku w 1801 r. W ciągu kilkudziesięciu lat powstał przemysł cukrowniczy. Dziś na świecie produkuje się ponad 100 milionów ton cukru rocznie (ok. 50% z buraków i 50% z trzciny).

Благодійні внески на підтримку "Дзєнника Кїївського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE
KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN,CHEŁM)
KIJÓW - KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel./faks: (044) 490-73-22
wielokanałowy

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” za pokrycie kosztów druku i papieru oraz wyposażenia technicznego.

DZIENNIK
KIJOWSKI



"Дзєнник Кїївський"
Рєсєстр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Дєржавний Комїтет України
у справах національностей та міграції
Спїлка поляків в Україні
Рєдакція газети "Дзєнник Кїївський"

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"
Dyrektor:
zast. red. naczelnego Borys Dragin
Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:
Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Anżelika Plaksina,
Eugeniusz Tuzow-Lubański.
Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.
Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.
Переплатна вартість 48 коп. на місяць.
Роздільна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у ВАТ "Київська правда".

Зам. 3005 Тираж 3 500
1 2 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16